

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

Za odnośzenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłączni agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzemieniowski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Dziewiątkowicz J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

KSIEGARNIA

F. Jędrzejewicza w „Petrokowie“

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otrzymała

Agenturę Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń
OD OGNIA

Osobom zyczącym ubezpieczyć swoje mienie, Agentura udziela najchętniej objaśnień w Księgarni, zamieszkałym zaś na prowincyi — pocztą franco. (10—10)

Do wynajęcia w każdym czasie

Mieszkanie

świeżo odnowione, z 5-u pokoi, przedpokojem i kuchnią, z dwoma wejściami, na pierwszym piętrze od frontu przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej). Cena przystępna.

W tymże domu, na temże piętrze, 2 pokoje z oddzielnym wejściem od podwórza, do odstąpienia.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (0—1)

do sprzedania

z powodu zamknięcia 4-klasowego zakładu naukowego

stoły, ławki, tablice, mapy i wszelkie szkolne utensylia. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (0—1)

Księgarnia

Jędrzejewicza w Petrokowie

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

całemi wagonami po cenach kopalniowych. (7—1)

Do wydzierżawienia na kilka lat

OGRÓD w „Petrokowie“

z oranżeryją, trephausem, inspektemi, werendą, altanami, oraz miejscem urządzonym na sprzedaż mleka, położony w środkowym punkcie miasta, przy Alei spacerowej. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (4—1)

Do sprzedania

URZĄDZENIE SKLEPOWE

składające się z 3-ch Szaf i 1-go Bufetu, zupełnie w dobrym stanie, robione umyślnie dla handlu Kolonialnego, za bardzo przystępną cenę jest do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość u rządcy Hotelu Litewskiego w „Petrokowie”. (3—1)

Najnowsza czterotomowa powieść

Emila Zoli

MAGAZYN NOWOŚCI

(An Bonheur des Dames).

Wyszła w Zbiorze Powieści i Romansów. Cena za 4 tomy rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 40. — Adres: Warszawa. Wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego” Czysta № 2. (3—3)

Egzamin nowych kandydatów do

Szkoły IV-klasowej

z pensjonatem

Jakuba Popowskiego

w „Petrokowie”,

rozpocznie się w dniu 16-m sierpnia. Kandydaci tak przychodzą jak i pensjonarze, przyjmowani będą tylko do klas: wstępnej, I i II. (3—3)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W sprawie uczącej się młodzieży. Za dni parę rozpoczyna się nowy rok szkolny. Po kilkotygodniowym odpoczynku ucząca się młodzież znowu zasiądzie ławy uczelni, aby zdobywać sobie przyszłość przez naukę i przez nią zapisać swe imię do liczby pożytecznych kraju obywateli.

Szczęśliwi ci z nich, którzy posiadając większe materyjalne zasoby, z większą też łatwością dążyć mogą do celu; lecz jakże wypada nam żałować tych biedaków, którym walkę o zdobycie światła utrudnia walka o byt, którzy rozwijając się umysłowo, z powodu niedostatku upadają fizycznie. Nauka prowadzona przy podobnych warunkach ma swoje ofiary; tylko silniejsze organizmy z podobnej walki wychodzą zwycięzko, — słabsze idą na marne.

Każde społeczeństwo starać się powinno o to, aby mieć jak najwięcej ludzi rozumnych, do społeczeństwa też należy ułatwiać środki kształcenia się młodemu pokoleniu i mieć pieczę nad tem, ażeby z rozwojem umysłowym szedł w parze rozwój fizyczny, bo zdrowa myśl tylko w zdrowym ciele się mieści. Nie dosyć jest więc ułatwić dziecku wstęp do szkoły, zapłacić za niego wpis i sprawić mu mundurek, lecz potrzeba nadto mieć ciągle troskliwą nad niem pieczę, aby młody organizm był odżywiony należycie, aby dzieciak nie zaznawał głodu i chłodu. Na 100 uczących się w szkołach jest niezawodnie połowa takich, która garnie się do przybytków wiedzy w tej nadziei, że ogół nie odda jej na pastwę smutnego losu i że tym, którzy uczyć się pragną, da pomoc i drogę do światła ułatwi. I chwala Bogu! ci, którzy liczą na społeczeństwo, rzadko się zawodzą; każdy z nas niesie chętnie dla nich swój grosz ofiarny, lub w braku własnego spieszy zastąpić go swym talentem, pracą, nauką;

lecz czynimy to dopiero wtedy, gdy ostateczność nagli, gdy dziesiątki młodzieży są zagrożone wydaleniem ze szkół, gdy rozlegnie się głos trwogi i wołanie o pomoc.

Mamy więc dobre serca, jesteśmy gotowi do ofiarności, lecz nie potrafimy zorganizować jej tak, ażeby ta ofiarność nie przejawiała się tylko w chwilach stanowczych, lecz aby płynęła wciąż jednakim strumieniem, z któregooby czerpać można w razie potrzeby.

Do wytworzenia owego zbiornika, ku któremu skierowałyby można strumień społecznej ofiarności, znakomicie przyczyniłby się mogło utworzenie „Towarzystwa pomocy dla niezamożnej uczącej się młodzieży”. Towarzystwo takie byłoby pośrednikiem pomiędzy ogółem i uczniami; — ogół składałby do jego kasy swoje ofiary, Towarzystwo zaś robiłoby z nich należyty użytek.

Potrzebę podobnej instytucji już dawno uznał nasz ogół, a ludzie dobrej woli opracowali ustawę, która wysyłana i zwracana, dotąd zatwierdzenia doczekać się nie może... Podobno staje temu na przeszkodzie ustawa normalna, niedopuszczająca istnienia obok niej innych, uwzględniających pewne różnice, zastosowane do warunków miejscowych.

Słusznie też powiada „Kaliszanin”, że jeżeli tak jest, to czemuż zwlekać z przyjęciem owej ustawy normalnej, — wszak głową muru nie przebijesz..

— Dotychczasowa od lat 18-tu przełożona tutejszego gimnazjum żeńskiego, p. Markiewiczowa, uwolniona została od obowiązków z powodu zmiany tegoż gimnazjum na gimnazjum. Pani M. jest wychowanką b. Instytutu wychowania panien w Puławach, który ukończyła z cyfrą Najjaśniejszej Pani. Przed tygodniem państwo M. wyprowadzili się na mieszkanie do Łodzi.

— Chór amatorski, istniejący od roku 1869 pod przewodnictwem p. Józefa Goleńskiego, nauczyciela śpiewu przy miejscowym gimnazjum, wykonywający śpiewy religijne podczas dni świątecznych i niedziel w kościele po-Pijarskim, a czasowo, z powodu rozjazdu amatorów, nie pełniący swoich posług religijnych, niezadługo rozpocznie swe czynności. Osoby zyczące przyjąć w nim udział, mogą się zgłaszać wprost do przewodniczącego. Warunkiem jest: zmysł muzyczny, choćby przy słabej znajomości muzyki (gdyż naukę kościelnego śpiewu, przewodniczący bezinteresownie udziela) a zarazem znana strona moralna i obyczajowa kandydata.

— (Nadesłane).

Szanowny Redaktorze! Często bywając na cmentarzu, dostrzegłem z bolesnym wrazeniem, iż w ciągu kilku dni, pomnik Szymańskich, a następnie drugi, stojący obok tegoż, uległy spustoszeniu. Rzecz dziwna, że przy tak licznych nadzorze, jaki widuję, złodzieje posuwają się do tak oburzającego świętokradztwa, iż dla uzyskania kawałka żelaza, rozbijają kosztowne kamienne pomniki. Ja-

śli nadzór cementarny nie zapobiegnie złemu; to wkrótce wszystkie pomniki ogrodzone żelaznymi baryerkami, mogą uleść podobnie nikczemnemu spustoszeniu. B.

— **Pożar.** W dniu 27-m b. m. o godzinie 10 wieczorem, przy ulicy Kaliskiej za przejazdem kolejowym, spaliło się sześć stodół pp. Owczarka, Krulikiewicza i Michalskiego. Pożar powstał, o ile przypuszczać należy, z podpalenia.

— **Z Będzina.** Niedawno był tutaj w mieście naszym znany talmudysta p. Dawid Rozenfeld, o którym niedawno doniosły pisma krajowe i zagraniczne. Pan Rozenfeld jest osobistością jedyną w swoim rodzaju... Posiada on pamięć nienaturalną; umie bowiem ekspedyte wszystkie 36 tomów (in folio) talmudu, a umie nie poprostu, lecz w następujący zadziwiający i prawie nieprawdopodobny sposób: wyrwkami od początku do końca i od końca do początku, p. R. może każdą stronę z tych 36 tomów wypowiedzieć na pamięć bez zająknięcia się, nie tylko od punktu, lecz nawet od pierwszego wyrazu strony. Nie dość na tem: jeżeli pokazać mu na hybil trafił jakiś wyraz, to p. R. nieomylnie powie, jaki wyraz znajduje się na tem samem miejscu wyżej lub niżej przez 10, 100, 200 i t. d. stron; gdy mu pokazać wreszcie ostatnie słowo na jakiegokolwiek stronie, to natychmiast zgadnie numer tej strony i mówi ją całą na pamięć, lub tyle tylko wierszy, ile słuchający zażąda.

Podziwiając w panu R. taką kolosalną pamięć, litować się jednocześnie nad nim wypada; inne bowiem nauki, prócz talmudu, najzupełniej są mu obce.

Próbował już kilkakrotnie, jak przynajmniej utrzymuje, uczyć się obcych języków, i w tym celu wyjechał był do Petersburga, a później do Wiednia; nie dopiął jednak celu; talmud pochłania wszelkie jego siły umysłowe. Dziś jeździ on od miasta do miasta, budząc w każdym podziw, a bardzo rzadko, co byłoby daleko właściwsze, litość. W przejeździe do Karlsbadu, dokąd udał się na kurację, bawił w mieście naszym dwa dni, zbierając jałmużnę na dalszą podróż... N. R.

— **W pow. olkuskim** odkryto nową kopalnię węgla kamiennego, mianowicie na prawym brzegu rzeki Brynicy w południowo-zachodnim zakątku Królestwa, na polach kopalnianych „Jupiter” i „Saturn”, należących do księcia Hohenzollerna. W przyszłym ro-

ku ma nastąpić eksploatacja węgla; zaś całkowite otwarcie kopalni będzie ukończone w ciągu lat trzech. Pokład nowej kopalni na głębokości 140 metrów, dochodzi do 20 stóp grubości.

— **Rs. 1** znajdujące się w redakcyi dla Debickiej—kobiety pozostającej w nędzy wraz z trojgiem wnucząt jako ofiarę od Jędrusia wręczyliśmy D. w d. 28 b. m.

— **Rs. 1 kop. 80** złożono w naszej redakcyi na rzecz biednych, stosownie do naszego uznania.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 13 do 24 lipca było 7 wypadków nagłej śmierci, jedno zabójstwo, 4 samobójstwa i znaleziono jedno martwe ciało.

— **Listy od Redakcyi:**

— **Panu Gł. w Radomsku** Nadesłane ogłoszenie aby było widocznem, zajęć musi przestrzeń 15 wierszy dwuszpaltowych, czyli 30-in wierszy jednoszpaltowych. Łatwo zatem można obrachować cenę kosztu podług taksy zamieszczonej w nagłówku „Tygodnia”.

Ogłoszenia drukują się za opłatą z góry. Za ogłoszenie na 1-szej stronie należy przysłać podwójną cenę. Pośrednictwa nie podejmujemy się; zatem do „Gazety Kieleckiej” zechciej się pan zwrócić osobiście, przesyłając jej pieniądze i ogłoszenie.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam niniejszem osoby interesowane, że petycja żeńska dotąd przezemnie utrzymywana, według otrzymanego w dniu dzisiejszym zawiadomienia, została zamknięta. Rodziców, którzy opłacili wpis na bieżący rok szkolny, upraszam o zgłaszanie się po odbiór takowego.

Emilija Dobrzańska.

28 sierpnia 1883 r.

Z Ojcowa.

Wiadomo, że Ojców z przyległościami wystawiono na sprzedaż. Jakoż dotąd już się kilku pretendentów zgłosiło. Pomiedzy nimi figuruje także i hr. Guido Henkel von Donnersmark!

Hr. Donnersmark—pisze p. *Roman Plenkiewicz* w „Gaz. Pol.”—jest milionerem. Posiada rozległe dobra w Niemczech i u nas w okolicy Częstochowy, niemniej rozległy majątek. Hr. Donnersmark był zachwycony pięknosciami Ojcowa; wyraził tylko podziwienie, iż miejscowość, którąby się każdy kraj chlubił, zostaje w tak pierwotnym i bar-

barzyńskim stanie. Hr. Donnersmark zauważył nadto, iż Ojców z przyległościami, nie tylko stanowi dobrze zagospodarowaną posiadłość ziemską, ale nadto, jako stacyja lecznicza i zakład hydropatyczny, przy odpowiednich urządzeniach i rozumnej administracyi, może stać się źródłem znacznych dochodów—nabyć europejskiego rozgłosu... Wszystko to hr. Donnersmark wykalkulował, rozważył i powiedział sobie, że Ojców nabyć. Wprawdzie jeszcze go dotąd nie nabył, gdyż mu nie na rękę, że w hrabi Zawiszy, który posiada ruiny zamku, hotel, karcznię i inne zabudowania, będzie miał współwłaścicielem i sąsiada; ale, jak się dał słyszeć, i na to sobie poradzi. Możemy się więc cieszyć, że w niedalekiej przyszłości, dopiero z łaski hr. Donnersmark, Ojców stanie się tem, czem być powinien.

Gdy na miejscu, przerobionego z browaru, a wilgotnego hotelu stanie gmach, urządzony z całym komfortem, gdy zamiast przepłacania mieszkań stęchłych, wieśniaczych, znajdziemy po całej dolinie rozrzucone i wygodnie umeblowane szalaty, wtedy będziemy mogli używać wszelkich przyjemności wileńdzijatury, nie potrzebując za granicę wyjeżdżać. Wprawdzie wolelibyśmy dobrodziejstwa te ręką polskim i polskim kapitałom zawdzięczać; ale cóż na to poradzić? Widocznie przeznaczono nam, począwszy od fabryk, produktów z własnych kopalni, wodociągów, tramwajów, wszystko otrzymywać z rąk obcych!..

To też nikogo nie myślimy zmuszać do ofiar! O nie tu zresztą nie idzie. Nabycie Ojcowa i urządzenie go odpowiednio do jego własności leczniczych—to rzecz spekulacyi, umiejętnego użytkownika kapitału, na który ogół lub pojedyncze osobistości jeszcze u nas zdobyć się mogą; ale idzie o to, by takiej perły jak Ojców, nie wypuszczać z rąk własnych, by ją nanowo odzyskać; a już chyba społeczeństwo powinno się poczuwać do tego rodzaju obowiązków, jeżeli się nie chce wobec przyszłości ramienić.

Tymczasem, choć Ojców wystawiono na sprzedaż, tępienie lasów prowadzi się dalej, a lubo już nie na tak olbrzymią skalę, jak przed laty, zawsze jednak znaczny pas lasów ku Skale wyznaczono na wytrzebiecie, i gdy ze szczytu Hłmowej Góry w tamte strony spoglądasz, widzisz od czasu do czasu walącą się jodłę na ziemię z trzaskiem, który w kilkanaście sekund do twoich uszu dochodzi. Pan Staub, obecny posiadacz Oj-

WINNY CZY NIEWINNY

z notatek ajenta policyjnego.

Przekład z angielskiego

F. H.

(Dokończenie — patrz № 33).

Kiedy weszliśmy do więzienia, podług zwyczaju rewidowano rzeczy jego. Znaleziono w kieszeni paltota złotą sztukę hiszpańską, formy szczególnej, a na boku w walizce zawinięty w papier kryzyk brylantowy. To odkrycie zrobiło na mnie bolesne wrażenie, gdyż pomiędzy przedmiotami skradzionymi, pan Bayshare wymienił i te, które znalezione zostały. Więzień zawołał, że nie pojmuje, jakim sposobem moneta ta i kryzyk u niego się znajdują, ale na wszelkie jego uwagi, dozorca odpowiadał ironicznym uśmiechem. Co do mnie, widziałem upadające wszelkie rozumowania, któremi pragnąłem przekonać samego siebie o niewinności Roberta.

— Sądze — rzekł dozorca — że te dwa przedmioty dostały się panu przez sen!

— Ah! — zawołałem — podczas snu; nie przyszło mi to na myśl.

Dnia następnego liczne grono ciekawych zgromadziło się w sali sądowej.

Miano badać więźnia, którego położenie towarzyskie, jak również i tajemnicze oko-

liczności zbrodni, wzbudzały żywe zajęcia.

Postawa Roberta okazywała głębokie cierpienie. Był jednakże spokojny, a w wejściu jego czytać można było wyraz odwagi i uczciwości, którego zbrodniarz nadać by sobie nie potrafił.

Po kilku zapytaniach, przywołano, jako świadka, chłopca od rzeźnika i zapytano, czy człowiek którego ma przed oczyma, jest tym samym, którego widział w Five Oak w przeddzień morderstwa. Chłopiec przypatrywał mu się bacznie i odpowiedział:

— Człowiek, którego widziałem siedzącego przy stole, miał na głowie czapkę wojskową; gdyby ten pan ją włożył, możebym mógł odpowiedzieć.

Robert natychmiast włożył czapkę.

— To ten sam — zawołał chłopiec.

Obronca obwinionego pan Coven, zwrócił uwagę, że podobne zeznanie odnosić się może do ubrania, nie zaś do osoby; lecz przydujący odpowiedział, iż mimo to, zeznanie nie traci na ważności.

Kilku świadków mówiło, iż słyszeli od Sary King, iż siostrzeniec jej pana przyjechał.

Obronca zwrócił uwagę, że o przyjeździe jego mówiono wprawdzie, ale że nikt go nie widział.

Bristowe prosił o pozwolenie dodania, że nie znał z pewnością Sary King, która przed niedawnym dopiero czasem objęła służbę u jego wuja — że ona również nie widziała go nigdy.

Prezydujący odpowiedział, że wszystkie te uwagi mogą być złożone przed sądem przysięgłych; w obecnym jednak stanie sprawy, obowiązkiem jego było przekonać się, czy na obwinionym ciąży tak ważne oskarżenie, aby był zatrzymany w więzieniu i stawiony przed sądem przysięgłych. Poczem rozkazał wprowadzić pana Bayshare.

Słyszając ten rozkaz Robert, okazał nadzwyczajne wzruszenie i prosił jak o łaskę, aby mu oszczędzono boleści zobaczenia wuja po raz pierwszy w podobnej okoliczności, po kilkoletnim niewiedzeniu.

— Nie możemy — odpowiedział przydujący głosem wzruszonym — przyjąć żadnego zeznania w pańskiej nieobecności. Lecz deklaracyja pana Bayshare będzie krótką.

— Zaklinam przynajmniej panów, nie dozwólcie, aby siostra moja była temu obecna, nie zniosłbym takiej męczarni.

Odpowiedziano, iż przychyliają się do jego żądania. Głębokie milczenie panowało w audytorjum w chwili wejścia pana Bayshare.

Był to starzec szlachetnej postawy. Postępował zwolna, z pochyloną głową, a na całej jego fizyognomii, wryty był smutek głęboki.

— Wuju! — zawołał Robert wyciągając rękę.

Starzec zatrzymał się, popatrzał na niego w milczeniu i jak gdyby otwarta i pełna szczerości twarz młodzieńca, zatarła w je-

cowa, z pochodzenia żyd pruski, tak się zajął na tutejsze lasy, że gotów nawet znaczną sumę z pierwotnie za dobra ojcowskie oznaczonej ceny odstąpić nowonabywcy, byle tylko ten pozwolił mu wyciąć jeszcze 400 morgów czajowskiego lasu—tylko 400l., który dotąd pozostał w całości.

Straszny ten człowiek widocznie jest *silvofobią* dotknięty!

Gorzej jednak, iż przykład dworu zaraża i tych kolonistów ojcowskich, z którymi służebności leśne ostatecznie załatwione zostały. Tną oni na potęgę swoje działki i rządzą straszne szczyrby w zdrzewieniu doliny Prądnika. Jeszcze to nie, jeżeli który z nich wycina las na opał, lub dla wzniesienia gospodarskich budynków; ale są tacy, którzy go marnują, sprzedając za bezcen jodły masztowe i przepijając wzięte za nie pieniądze.

Jeżeli malarze puscili Ojców w niepamięć, to archeologowie odkrywają w nim coraz nowe skarby, rzucające światło na czasy przedhistoryczne naszego kraju. Krótko mówiąc, do jaskiń: Ciemnej, Królewskiej, Zbójckiej, Jerzmanowskiej, Wierzchowskiej i Mamutowej, w których poszukiwania robili hr. Zawisza i profes. Romer z Wrocławia, przybyła jeszcze jedna: Maszycka. Jaskinia ta, której szczegółowy opis, wraz z wizerunkiem zdjętym na miejscu przez p. Polkowskiego, w jednym z czasopism ilustrowanych podamy, znajduje się w lesie korzkiewskim, na spadku góry, ku dolinie Prądnika, w pobliżu wsi Maszyce, od której wzięła nazwanie. Aż dotąd niewiedzano o jej istnieniu. Odkryli ją przypadkowo wieśniacy i zaraz o niej dali znać właścicielowi Korzkwi, który z kolei o tem odkryciu powiadomił akademię umiejętności w Krakowie. Obecnie, od paru tygodni, zajmuje się poszukiwaniami w niej delegat komisji archeologicznej p. Ossowski, znany światu naukowemu z odkrycia i zdeterminowania *Wolynitu*, oraz licznych prac pismiennych, archeologicznej treści, drukowanych w wydawnictwach akademii. Jakkolwiek pora żniw nie pozwala p. Ossowskiemu ciągle w niej poszukiwać prowadzić, przecież, jak na początek, rezultat ich zapowiada się dość świetnie. Zaledwie splantowano ziemię u wejścia na wysokości stóp dwóch i dobrano się do warstw zasypujących wnętrze jaskini, a już znaleziono mnóstwo narzędzi ostrych z krzemienia łupanego, oraz wyrobów szlifowanych z kości jelenia i innych przedmiotów, stanowią-

cych niezbity dowód, iż jaskinia ta była siedzibą pierwotnego człowieka. Z wykopanych zabytków, których już dwie paki średniej wielkości do Krakowa wysłano, zasługują na uwagę: dwie siekiery z kamienia polerowanego, dobyte w uszkodzonym stanie, paciorek gliniany wielkości orzecha włoskiego, zausznica w kształcie kulki, wreszcie broń wyrobiona z dwóch rozsochów jelenich, z których jedna grubsza zaciosana jest w formie siekiery, druga zaś—cieńsza, tworzy rodzaj kluki, przeznaczonej widocznie do chwytania wroga; wywiercony otwór przy ich spojeniu w głowicy wskazuje, iż broń ta osadzona była na drzewie. Polerunku dokonywano na każdym przedmiocie po zrobieniu wprzód poprzecznych ostrym narzędziem nasieków; na wielu okazach nasieki te znikły w skutek staranniejszego obrobienia; na których jednak, nawet po wypolerowaniu, ślady ich pozostały widoczne.

LUSTRACJE

Trybunalskiego Grodu Wielkopolski z lat 1569 i 1659,

na podstawie dokumentów w Archiwum koronnem się znajdujących.

Przedstawił Edmund Dylewski.

(Ciąg dalszy—patrz № 33).

Obrona murów. Mieszczanie z rady oświadczyli, że jak szwedzi całe miasto opanowali i nad niem komendanta Pirona ustanowili, to ten wedle szwedzkiego zwyczaju rozbroił ich, i co tylko mieli w cechkauce miejskim, wszystką municyję zabrał. Na murach po basztach i blokanzach widzieliśmy dział różnych żelaznych 8. Przykazuje im z mocy przywileju króla Henryka, wydanego w Krakowie na sejmie koronacyjnym w dniu 16-m marca 1574 roku, żadnego przybysza nie czynić wolnym od ponoszenia ciężarów miasta, każdy bowiem, po złożeniu przysięgi, winien muszkiet na ratusz oddać, dlatego, żeby się ku pospolitej obronie w oręż jak najspieszniej zaopatrywali, a to prócz cechów, które mają swe prywatne strzelby i z nimi, gdy tego potrzeba, na mury stawać powinni. A iż niektóre cechy uzbrojenia wcale nie mają, przykazaliśmy, aby odtąd w nie się zaopatryli.

Szwedzi w czasie oblężenia Piotrkowa, na podwórzu w klasztorze ojców Dominikanów postawili młyn, który dotąd u nich zostaje. Ze zaś po odebraniu miasta z rąk nieprzyjacielskich, wszelka rzecz do nieprzyjaciół należąca, z mocy praw wojennych przechodzi na własność Rzeczypospolitej (*jure belli cessit reipublicae*), i młyn ten nawet w inwentarzu starostwa p. wojewody ruskiego jest zapisany, tedy rozkazujemy, żeby go ztamtąd na inne sposobne miejsce przeniesiono i postawiono, a gdy ojcowie Dominikani oświadczają, iż pewna część drzewa klasztornego, gdy młyn stawiano, jest im do niego zabrana, przeto pozwalamy, iżby do roku słodów piwnych dwanaście, po korcy 11 każden, wolno było mleć ¹⁾.

Przywileje miasta. Burmistrz i rada piotrkowska przedstawili nam następujące przywileje:

1) przywilej króla Władysława, roku 1404 w Inowłodzu wydany, który o pogorzeli miasta świadczy i prawo magdeburskie mieszczanom piotrkowskim nadaje, wszelkie wolności miejskie im zatwierdzając;

2) przywilej króla Zygmunta I-go, roku 1531 w Krakowie wydany, na mocy którego z powodu pogorzeli i zniszczenia miasta, z łaski swej królewskiej umniejsza im *szosy* o grzywień 20, a to od 70, które zdawna płacili;

3) przywilej tegoż króla, roku 1532 w Krakowie wydany, mozą którego zatwierdza cech sukieniczny i jego zwyczaje;

4) przywilej tegoż króla, roku 1544 w Piotrkowie wydany, który mieszczan zwalnia od płacenia wszelkich ceł z wyjątkiem pogranicznych, zezwala również na odbywanie w każdy poniedziałek targu, wszystkich zaś nań przyjeżdżających mieszczan i handle odprawiających od opłaty targowego na lat 6 czyni wolnymi, po upływie zaś tego czasu winni takowe na równi z innymi miastami opłacać;

5) przywilej króla Zygmunta Augusta, roku 1550 w Krakowie wydany, gdzie, przytaczając w dosłownem brzmieniu przywilej króla Władysława z roku 1404, takowy w całości potwierdza;

6) przywilej tegoż króla, roku 1559 w

¹⁾ Był to czas najazdu na Polskę Karola Gustawa, króla szwedzkiego. Wspominany w niniejszej lustracji wojewoda ruski—to bohater owej epoki Stefan Czarniecki.

dnej chwili wszelkie męczące go podejrzenia, rzucił się w objęcia siostrzeńca, wołając ze łkaniem:

— Przebacz mi Robercie, przebacz, iż zwątpiłem o tobie. Ale teraz już wszystko skończono, nigdy o! nigdy ta myśl mi nie przyjdzie.

Zgromadzeni w niemem wzruszeniu przypatrywali się tej rozczulającej scenie.

Prezydujący przerwał milczenie, przypominając panu Bayshare, że sąd oczekuje na jego zeznanie:

— To prawda, panie sędzio — odpowiedział starzec ocierając oczy. — Ale przebaczenie panowie, to mój siostrzeniec, jedyn ukochanej siostry, wychowany przeze mnie od lat dziecięcych.

— Nie potrzebujesz się pan tłumaczyć — odpowiedział dobroliwie prezydujący. — Ale sprawa musi iść swym torem. Oto jest urywek z listu pańskiego do siostrzeńca z doniesieniem, iż masz w domu znaczną sumę pieniędzy.

— Tak, panie sędzio.

— A teraz, patrz pan, na tę hiszpańską monetę i ten krzyżek z brylantami, które znaleziono pomiędzy rzeczami obwinionego. Czy te dwa przedmioty nie znajdowały się w liczbie skradzionych.

Starzec spoglądał na te rzeczy z osłupieniem, poczem rzucił spojrzenie na swego siostrzeńca, jak gdyby chciał czytać w jego rysach, i, nie mówiąc, położył je na stole.

— Potrzeba, abyś pan powiedział: tak, lub nie — rzekł oskarżyciel publiczny.

— Odpowiedz wuju — zawołał obwiniony. — Nie lękaj się, Bóg dozwoli mi wyjść z tego strasznego położenia, w które wpadłem mimowoli, pomimo, że położenie moje wydaje się być bez ratunku.

— Niech cię Bóg błogosławi, Robercie — szepnął pan Bayshare. — I zwracając się do sądu rzekł: tak panowie, ten pieniądz i krzyżek zostały skradzione.

Na tę odpowiedź starca, wszyscy obecni zadrżeli. Kazano mi zrobić zeznanie; opowiedziałem, iż dwa te przedmioty znalezione zostały w mojej obecności w kieszeni paltota i w kufkerku uwięzionego.

Kiedy skończyłem, sąd wyszedł na naradę, a po kilku minutach prezydujący zwrócił się do obwinionego i powiedział:

— Sąd uznał, iż tyle jest ważnych przeciw panu dowodów, iż musisz być stawionym przed sądem przysięgłych. Obowiązkiem naszym jest wysłuchać obrony pańskiej. Jednak obrońca pana może ją zechce zachować na dzień, w którym sąd się zbierze.

Obronca był tego zdania; ale Robert żywo oświadczył, iż swem milczeniem nie może sankcjonować oskarżenia przeciw niemu wzniesionego.

— Nic nie mam do ukrycia, nie do zatajenia — zawołał gwałtownie — a nie chcę być usprawiedliwionym wymową mego obrońcy. Jeżeli z tego śledztwa nie wyjde

bez plamy, żądam dalszych poszukiwań i unikać ich nie będę. Na całą moją obronę to tylko powiedzieć nie mogę, że tegoż samego dnia, w którym odebrałem list mojego wuja, poszedłem wieczorem do teatru Drury Zane, gdzie długo bawiłem. Powróciwszy do hotelu, spostrzegłem, że skradziono mi z kieszeni paltota pugilares, w którym oprócz listu od wuja, znajdowała się znaczna suma pieniędzy w banknotach i ważne papiery. O porze tak późniejszej nie mogłem poszukiwać złodzieja. Nazajutrz, kiedy w tym zamiarze wyjść miałem, powiedział mi sługa hotelowy, iż jakiś człowiek żąda koniecznie widzieć się zemną, w sprawie osobiście mnie obchodzącej. Kazałem go przywołać. Powiedział mi, iż jest członkiem policyi, że w dniu wczorajszym widział przy wyjściu z teatru, jak pewien znany mu rzezimieszek wyciągał mi pugilares z kieszeni, lecz ani go pochwycić, ani mnie przestrzedz nie mógł; dziś jednak obiecuje zaprowadzić mnie w miejsce, gdzie za udowodnieniem zgubę moją odzyskam. Wyszedłem z nim natychmiast; lecz człowiek ów przez cały dzień oprowadzał mnie po rozmaitych zaułkach, zatrzymując się przed domami podejrzaną powierzchowności; w końcu przyznał się, że złodzieje wyjechali z Londynu, zapewne do jakiego wielkiego miasta, w celu zmienienia banknotów, zanim numerami ich w pismach publicznych ogłoszone zostaną. Radził, abyśmy ich ścigali. Chciałem powrócić do ho-

Piotrkowie wydany, mocą którego od 50 grzywien szosy 10 odpuszcza, a 40 tylko płacić nakazuje;

7) przywilej tegoż króla, w Lublinie na dniu 20-m kwietnia 1569 roku wydany, w którym opisuje porządek obierania burmistrza i rajców. Rada magistratu wybiera z pomiędzy swych członków dwóch kandydatów, jednego z nich starosta grodzki na burmistrza zatwierdza. Rajców wybiera pospólstwo. Nowo obrani burmistrz i rajcowie w przytomności ustępującej z urzędu rady i starszych z pospólstwa, winni na ratuszu wykonać przysięgę wierności; ustępujący zaś winni obranej na ich miejsce radzie i pospólstwu złożyć rachunki z pobranych i wydatkowanych przez nich poborów miejskich. Tymże przywilejem zawarowano: a) aby żydzi w mieście Piotrkowie nie mieszkali i żadnych handłów prócz jarmarków nie odprawiali; b) aby mieszczanie piotrkowscy od sądów tak pana starosty, jak i podstarosty wolnymi byli i żeby ich bez przyczyny do jurysdykcji swej nie pociągali, ale tu w ratuszu, jako w miejscu uprzywilejowanym, sądzono; c) aby nikt bez pozwolenia rajców miejskich nie wazył się na przedmieściu piw szynkować, lub je wazyć, pod utratą tego prawa i karą trzech grzywien;

8) przywilej króla Henryka, na dniu 16 marca 1574 roku w Krakowie wydany, w którym wyz wzmiankowany przywilej króla Władysława z roku 1404 przytacza i wszystkie prerogatywy miasta zatwierdza, ludziom dobrej sławy w mieście domy i place kupować i na nich się budować pozwala, pod tym warunkiem, aby wszelkie ciężary tak publiczne, jako i potoczne ponosili, przysięgę na wierność urzędowi złożyli, oraz nakazuje, aby każdy z nich na obronę wspólną miejską na ratusz wniósł rusznicę;

9) przywilej króla Stefana, w Toruniu na dniu 10-m grudnia 1576 roku wydany, którym zezwala na powiększenie podatku, brukowem zwanego, przeznaczonego na naprawę dróg i mostów;

10) 11) 12). Pokazali też mieszczanie i inne przywileje królów Ich Mościów, jako to: potwierdzenia dawniejszych praw Zygmunta III-go i Władysława IV-go, oraz przywilej teraźniejszego króla JMci Jana Kazimierza, na dniu 3-m stycznia 1653 roku w Warszawie wydany, zawierający w sobie potwierdzenie wszystkich praw i pre-

rogatyw, jakie na mocy przywilejów królewskich miasto posiadało;

13) dekret sejmowy, na sejmie walnym warszawskim roku 1654, w sprawie między mieszczanami piotrkowskimi, a Andrzejem Rembiewskim, poborcą województwa sieradzkiego, wydany.

Konstytucją roku 1635 mieszczanie piotrkowscy zostali zwolnieni od płacenia podatku na leże i stacje zimowe dla przechodzącego wojska, jak również od dostarczania mu prowiantu. Jednakże w roku 1651 pro summa necessitate Reipublicae, byli pociągnięci do ponoszenia tego ciężaru na równi z innymi miastami. Opierając się na tem, wzmiankowany poborca zażądał, aby ciężar ten stale ponosili. Gdy mieszczanie żądaniu temu zadość nie uczynili, sprawa przeszła pod rozpatrzenie sejmu warszawskiego roku 1654, który, żądanie poborcy oddalając, wyrzekł, iż mieszczanie piotrkowscy mają wszelkie prawo korzystać z ulgi, jaką im konstytucją z roku 1635 zapewniła.

Cechy. 1) Cech kupiecki okazał przywilej Kazimierza Jagiellończyka z roku 1487, który artykuły i porządek cechowy, wedle zwyczaju innych miast i miasteczek, stanowi, i potwierdzenie tychże praw przez Jana Kazimierza na dniu 7-m maja 1659 roku w Warszawie wydane.

Ciż kupcy piotrkowscy z całym pospólstwem zanieśli do nas skargę przeciwko in-szym kupcom, którzy w cechu kupieckim nie są, podatków na poprawę murów i poborów od handłów swych, na zapłatę żołnierzowi tak na sejmie, jako i laudis (uchwałami) województwa sieradzkiego uchwalonych nie dają, lubo towary swe w mieście Piotrkowie tak podczas trybunału, jako i po trybunale sprzedają, osobliwie zaś przeciwko sławnemu Krysztofowi Amendzie, który, od roku 1635 w Piotrkowie stale przemieszkując, a kupiecki raz cech przyjąwszy, z niego się wyłamuje, poborów nie płacąc, zasłaniając się serwitratem Jego Królewskiej Mości. Żądanie swe pociągnięcia go do ponoszenia ciężarów cechowych, mieszczanie poparli następującymi dowodami: a) uchwałami województwa sieradzkiego z lat 1654 i 1655, które panom postom zlecają żądać na sejmie, aby tenże Amenda podatki wszystkie tak przeszłe, jako i teraźniejsze wydał i płacił; b) prejuryktem—wyroku trybunału piotrkowskiego, w takiejże sprawie między mieszczanami z

Wieliczki, a Jakubem Kałużą, roku 1655 wydanym; c) konstytucją z roku 1654, która postanawia, aby wszyscy mieszczanie podatki płacili, nie zasłaniając się libertacyjami lub serwitratami prócz samych J. K. M. sług.

W odpowiedzi na żądanie mieszczan Amenda przedstawił: a) przywilej serwitratu od króla Władysława IV-go dany i przez Jana Kazimierza na dniu 6-m lipca 1650 roku potwierdzony, oraz b) wypis z ksiąg radzieckich piotrkowskich dekretu J. K. M. w sądzie asesorskim roku 1654 w sprawie między tymże Amendą, a mieszczanami piotrkowskimi zapadłego, na mocy którego J. K. M. przy dekrete swym z roku 1639 Amendę zachowuje, zalecając, aby te tylko ciężary publiczne i miejskie ponosił, które na osobie i towarach jego ciąży, jako to cło od towarów przywozowych i wywozowych i czwarty grosz celny, oraz wszystkie inne podatki uchwalane na sejmach.

Ponieważ dekret ten został wydany przed konstytucją roku 1654, przeto mieszczan do sądu J. K. M. odsyłamy.

2) Cech szewcki—okazał przywilej Jana Kazimierza, w Warszawie na dniu 9 sierpnia 1658 roku wydany, który potwierdza takież akt przez króla Stefana cechowi udzielony. Następnie okazali:

3) Cech szykowny, do którego różnych rzemiosł rzemieślnicy należą, przywilej konfirmacyjny Zygmunta III-go w Warszawie na dniu 8 października 1589 roku wydany.

4) Cech krawiecki—przywilej tegoż króla w Warszawie na dniu 5 kwietnia 1590 roku dany.

5) Cech kuśnierski—przywilej tegoż króla w Warszawie na dniu 12 marca 1619 roku udzielony.

6) Cech rzeźniczy—przywilej Zygmunta Augusta w Piotrkowie, roku 1550 wydany i dwie onegoż konfirmacje, przez Władysława IV-go w Krakowie na dniu 10 marca 1633 roku i przez Jana Kazimierza w tymże mieście na dniu 8 lutego 1649 roku udzielone.

7) Cech balwierski—przywilej w Krakowie na sejmie na dniu 16 maja 1604 roku dany, i nakoniec.

8) Cech złotnicki i kowalski—przywilej Kazimierza Jagiellończyka w Piotrkowie roku 1478 wydany.

telu, żeby wziąć cieplejsze ubranie, gdyż mieliśmy jechać nocą; ale odpowiedział, że to jest niepodobienstwo, że poczta natychmiast odchodzi i aby zabezpieczyć mnie od zimna, ubrał mnie w gruby surdut i czapkę wojskową zawiązaną pod brodą. Przybyliśmy do Bristolu, gdzie pod różnymi pozorami zatrzymywał mnie przez dni kilka, potem zniknął i ja sam powróciłem do Londynu. W godzinę potem złożyłem deklarację w policyi, poczem zamówiłem miejsce na poczcie do Kendal. Oto jest wszystko, co mogę powiedzieć.

Cała ta szczególna historia nie zrobiła najmniejszego wrażenia ani na sądzie, ani na słuchaczach. Ja jednakże wierzyłem jej najzupełniej.

— Tak więc panie Bristowe—rzekł prokurator — jeżeli opowiadanie pańskie jest rzetelne, czy będziesz mógł dowieść, gdzie się znajdowałaś w chwili popełnionej zbrodni?

— Myślałem o tem, panie — odpowiedział łagodnie Robert; — przyznać muszę, że przypominając sobie w jak szczególny sposób byłem przebrany, małą liczbę osób, które spotkał się, lękam się, czy będę w stanie złożyć wymagalne dowody.

— Zresztą — dodał ironicznie prokurator — byłoby to drobnostką niewielkiej wagi, wobec tej monety i tego krzyżyka, znalezionych pomiędzy rzeczami pańskimi, które zupełnie czego innego dowodzą, niż to, co słyszeliśmy przed chwilą.

— I to właśnie jest rzeczą — z tym samym spokojem odpowiedział obwiniony — której sobie zupełnie wyłomaczyć nie potrafię.

Po tej odpowiedzi, sąd wydał rozkaz odprowadzenia p. Bristowe do głównego więzienia.

W tej chwili oddano mi bilecik od Barnes'a. Przeczytawszy go, prosiłem sędziów, żeby się wstrzymali do dnia następnego z przeprowadzeniem więźnia, gdyż będę miał do złożenia ważne zeznanie. Prośba moja została przyjęta i odprowadzono Roberta do miejscowego aresztu.

Zbliżyłem się do niego gdy wychodził i szepnąłem:

— Odwagi, panie Robertcie, odkrywamy tajemnicę!

— Spojrzał na mnie, ścisnął moją rękę i wszedł do czekającego nań powozu.

Udałem się do Barnes'a, czekającego na mnie w oberży i, zamknawszy drzwi, zapytałem, co ma mi do powiedzenia.

— To, że mordercy Sary King znajdują się w szynku, w którym się zatrzymali — odpowiedział.

— Domyśliłem się tego z twego bileciku; lecz na czem swój domysł opierasz?

— To już nie domysł, to prawda panie. Nędznicy ci, przekonani, że jestem pijany, wymówili przy mnie słów kilka, które mnie przekonały, że oni zamordowali Sarę i, że przybyli tu w celu zabrania srebra, złożonego w pewnym ukryciu.

— I nie więcej?

— Słuchaj pan dalej. Mam talent do bruchomowstwa; przypominasz sobie pan tego młodego łajdaka, co to siedział w powozie przy panu Bristowe, a potem wyszedł, aby usiąść na kozle obok rzeczy, mówiąc, że mu w powozie zagorąco.

— Przypominam sobie wszystko; czemuż mi to przedziej na myśl nie przyszło—zawolałem.

— Otóż przed trzema godzinami, zostawszy z nim sam na sam w stancyi i udając wciąż pijanego, zawołałem nagle, naśladowując głos Sary King: „Kto tam plondruje po szafie ze srebrem?” Gdybyś pan był zobaczył jego przerażenie—jużbyś nie wątpił.

— To wszystko jednak Barnesie, nie jest dowodem; to tylko poszlaki. Mam jednak nadzieję, że będę mógł skorzystać z twoich spostrzeżeń. Wracaj tymczasem do szynkowni; będę tam wieczorem w moim wczorajszym przebraniu.

O godzinie naznaczonej wchodziłem do karczmy; trzech bandycy siedzieli przy stole.

— Pijak wytrzeźwił się przecie? — zapytałem ich.

— O! nie jeszcze — odpowiedzieli śmiejąc się — pił znowu, a teraz wysypia się.

W jakiś czas potem, pozostałem sam z Barnesem, który powiedział mi, że jeden z tych ludzi wychodził do Kendal, aby na

Wszystkie te nadania szczegółowo określają artykuły, obowiązki i porządki celowe.

(d. c. n.)

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

U W ó j t a.

Kuba.—Prose pana Wójta o odbycie mnie, bo jus tak długo cekom.

Wójt.—Protokół już skończony—czy masz jeszcze co dodać?

Kuba.—A cus to byde dodawoi?—dolech pół korca zimniaków i rubla pisazowi—toć psecie dosyć za takom głupiom sprawę!

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 6 (18) wrześ., w sądzie okręgowym tujejszym na sprzedaż praw wieczystej dzierżawy majątku Piekary, od sumy 4000 rs.

— W d. 16 (28) sierp., w rządzie gub. tujejszym na reparację i przebudowanie w 1883/4 r. 12 mostów na 3-ch traktach I-go rzędu w granicach pow. będzińskiego, od tummy 2825 rs. 28 k.

— Tegoż dnia tamże, na reparację: szpitala św. Trójcy, żydowskiego i domu schronienia starców w m. Petrokowie, od sumy 258 rs. 56 k.

— Tegoż dnia tamże, na reparację uszkodzonej przez burzę drogi na 31 wiorście traktu Łódzko - rawskiego i mostu № 22, od sumy 729 rs. 89 k.

— W d. 5 (17) wrześ., tamże, na dostawę od 1 stycz. 1884 r. do 1 stycz. 1885 r., drzewa i węgli do miejscowego więzienia.

— W d. 29 sierp. (10 wrześ.), tamże, na 3-letnią dzierżawę dochodów: a) z bydłobójni w m. Łodzi (od sumy 14,799 rs.), Petrokowie (od 3780 rs.), i Częstochowie (od 4021 rs. 50 k.). — b) jarmarcznego, targowego i brukowego w m. Petrokowie, od sumy 3310 rs. rocznie.

— W d. 5 (17), 6 (18) i 7 (19) wrześ., w urzędzie górniczym w Dąbrowie, na dostawę w ciągu 1884 r. różnych materyjłów do zakładów i kopalń zachodniego okręgu górniczego.

— W d. 1 (13) wrześ. tamże, na sprzedaż węgla drzewnego, surowcu i różnych materyjłów i wyrobów, znajdujących się w zamkniętym zakładzie górniczym Panki.

— W d. 1 (13) wrześ., tamże, na sprzedaż 95,000 pudów blachy cynkowej w zakładzie górniczym w Sławkowie.

— W d. 31 sierp. (12 wrześ.), w urzędzie pow. noworadomskiego na 3-letnią dzierżawę propinacji we wsiach, należących do m. Noworadomska od 125 rs. 70 k. rocznie.

— Tegoż dnia, w rządzie gub. tujejszym na konserwację w ciągu 1883 r. drogi gruntowej I-go rzędu Taszyńsko-Wolarskiej od sumy 211 rs. 31 k.

— W d. 1 (13) wrześ., w urzędzie gm. Lutomierska na 3-letnią dzierżawę dochodów: 1) z bydłobójni w Lutomiersku od 191 rs.—2) mostowego od 150 rs.

Ostrzeżenie.

Ja niżej podpisany, Teodor Paczyński, w wsi Sielcu, gminie Górniczej (Gornaja), powiecie będzińskim, gubernii petrokowskiej zamieszkały, ostrzegam niniejszem, że dom we wsi Sielcu, na gruncie Anastazy Krupa v. Majawskiej, z jej córkami, wdowy, pod № 25 tabeli położony, jaki Izidor Szpigiel, mieszkaniec m. Częstochowy, na licytacji w sądzie zjazdowym tamacznym częstochowskim, na rzecz moją odbytej dnia 3 (15) stycznia 1881 r., za rs. 1022 bez prawa do tego gruntu na własność swą nabył, jest w procesie sądowym, a obecnie w sądzie petrokowskim okręgowym, a zatem pragną uniknąć przewidzianej własnej swojej szkody, aby domu tego od Szpigielu, lub praw nabywców jego nie kupował.

Sielec dnia 4 (16) sierpnia 1883 r.

Teodor Paczyński.

jąc wóz i konia, i że za godzinę mieli wyjechać na noc do sąsiedniego miasta.

W jednej chwili ułożyłem sobie plan postępowania. Powróciłem do szynkowni i czekając na chwilę sposobną, zbliżyłem się do młodego złoczyńcy, którego już w Londynie poznawałem i szepnąłem mu do ucha:

— Dicku Stables, pragnę z tobą pomówić.

Widziałem jak się zmieształ, gdyż podniosłem perukę, aby dać mu się poznać.

Towarzysze jego zajęci grą w karty, nie zwrócili na to uwagi.

— Chodź zamną —zawolałem tymże samym głosem — niema chwili do stracenia jeżeli pragniesz się ocalić.

Powstał machinalnie. Zaprowadziłem go do innego pokoju, zamknąłem drzwi, a dobywając pistolet z kieszeni, rzekłem:

— Widzisz, iż cała sprawa odkryta. Wszedłeś do Five Oak pod imieniem pana Bristowe, ubrany tak jak on. Zamordowałeś gospodynię...

— Nie, nie, to nie ja ją zabiłem.

— W każdym razie byłeś tam, co już jest dostatecznem, aby cię spotkała zasłużona kara. Okradłeś pana Bristowe w Londynie, wsunąłeś do jego kieszeni monetę hiszpańską, a do walizy krzyżyk z brylantami, który okradłeś.

— Co mam robić? co robić? — wołał Stables, padając na wpół martwy z przera-

żenia na krzesło—jakim sposobem ocalić życie?

— Wstań i posłuchaj mnie, jeżeli nie jesteś mordercą.

— Nie, przysięgam, to nie ja.

— Jeżeli nie jesteś mordercą, kara twoja będzie złagodzona. Jednakże nie obiecuję. A teraz powiedz, jakie są zamiary twoich towarzyszy?

— Za chwilę mają pojechać, aby zabrać łup. Ja mam tu pozostać, aby ich przestrzecz w razie niebezpieczeństwa. Jeżeli postawię dwie świece w oknie naszego pokoja, będzie to znak, aby się mieli na baczności, w przeciwnym razie mam się z nimi połączyć o ćwierć mili stąd, w miejscu, gdzie się drogi krzyżują.

— To dobrze; powróć do nich, ja idę za tobą; ale pamiętaj, że gdybyś dał im znak najmniejszy, zabiję cię jak psa.

W kwadrans potem dwaj współnicy udali się w drogę; poszedłem za nimi z Barnesem i Stablesem, któremu włożyłem kajdanki na ręce i z właścicielem szynkowni, którego w imieniu królewskim wezwałem do pomocy. Szczęściem noc była ciemna, a turkot kół od bryczki tłumił nasze kroki. Zatrzymali się, wydobyli zakopane srebro. Zbliżyliśmy się do nich ostrożnie.

Jeden z nich mówił:

— Wsiadaj, podam ci pudełka.

Towarzysz był posłuszny.

— Zaczekaj — rzekł pierwszy — zdaje mi się, że...

— Że was arestuję — zawolałem, zatrzymując pierwszego za kolnierz. Barnes bierz lice, a ty tam na wózku nie waz się ruszać, bo ci w łeb wypalę.

Wkrótce obadwaj byli powiązani i zawieźliśmy ich do więzienia w Kendal.

Wiadomość o tym wypadku w jednej chwili rozeszła się po całym mieście i obasypano mnie pochwałami. Lecz co mnie ucieszyło nadewszystko, to radość szanownego p. Bayshare. Był już w łóżku, kiedy przyszedłem oznajmić mu o szczęśliwym skutku mego przedsięwzięcia. Powstał, przycisnął mnie serdecznie do piersi, prosząc Boga, aby zesłał na mnie wielkie błogosławieństwa.

Jedyne to słodkie chwile, jakich doznajemy w przykrym naszym zawodzie.

Następnego dnia, Robert Bristowe wypuszczony był na wolność. Jednego z uwięzionych skazano na śmierć, drugiego na deportację, Stables został ulaskawiony. Większą część skradzionych przedmiotów odebrano. Chytry ich współnik, który, aby dać czas towarzyszom do spełnienia zbrodni, oprowadzał p. Roberta po Londynie i Bristolu, został wkrótce potem schwytany na nowej sprawie i uwięziony.

O G Ł O S Z E N I A

Do sprzedania

w osadzie Sulejów nad rzeką Pilicą, mil dwie od „Petrokowa”, przy szosie kieleckiej

Dom Wielki

murowany

№ 141, o piętrze, blachą kryty, z oficyną, stajniami, na zakład fabryczny, sklepy i restaurację zdatury, na piętrze dwa mieszkania po pięć pokoi z balkonem. Wiadomość w księgarni E. Jędrzejewicza. (10—8)

Żądane są:

wodowite Niemka i Francuzka do udzielania lekcji na godzinę. Wiadomość przy ulicy Petersburskiej w domu W-go Zaleskiego na 2-gim piętrze, drzwi na prawo. (2—2)

Jest do sprzedania

Piano

w dobrym stanie za 150 rs., w mieszkaniu Ludwiki Rzezińskiej, dom W-ch Kamińskich, plac Bernardyński 1-sze piętro. Tamże wiadomość dla pragnących pobierać lekcje muzyki, języków francuzkiego, polskiego i innych nauk. (3—2)

Władysław SZELIGOWSKI

mieszka obecnie w domu W-ego Imer № 236b, przy ulicy Moskiewskiej, w oficynie na dole, wchodząc w bramę po lewej stronie i tu przyjmuje obstalunki o czyszczenia miejsc ustępowych. (6—3)

DAMA PARYŻANKA

z wyższem wykształceniem, posiadająca gruntowną znajomość języka francuzkiego, udziela tegoż języka podług najprzystępniejszej metody, u siebie w mieszkaniu.

Cena za 12 lekcji na miesiąc rs. 4. Wiadomość od godziny 10 ej do 12-ej w południe, ulica Moskiewska № 554 na dole przy schodach głównych po lewej ręce. (3—3)

Technik

podjemuje się osuszania placów, budynków, pól, przez drenowanie, sporządza plany drenarskie, urządza cegielnie, osusza bagna, zaprowadza irygację i t. p. Koniecznem jest wczesne porozumienie się o roboty wiosenne w 1884 r.

Adres. Tadeusz Łuszczewski przez Wadlew w Kociołkach. (3—3)

Anna Sygietyńska

Nauczycielka Muzyki

Przeniósła swoje mieszkanie do domu W-go Morchera przy ulicy Moskiewskiej wprost Teatru na dole. (7—4)

LASU

Włók 5.

jest do sprzedania od kolei wiorst sześć. Kupić można na sztuki, kubiki lub w całości. Bliższa informacja u W-go adwokata Bronikowskiego w „Petrokowie”. (6—4)

Jan Stopczyk

FABRYKA POWOZÓW

egzystująca od 1852 r.

w Warszawie przy ulicy Elektoralnej Nr. 794c, w domu

własnym.

(R. i Fr. 2989) (15—13)

PANIENKA

posiadająca patent, pragnie udzielać lekcji prywatnych, oraz lekcje muzyki. Wiadomość w księgarni M. Pacewicz. (3—2)

Piwo Pilzeńskie kuracyjne

z pierwszego Akeyjnego Browaru w Pilźnie w Handlu win W-go T. Gilla. Wyłączny Skład na Królestwo i Cesarstwo w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 48.

Obstalunki pocztą i telegrafem adresować należy do **Kantoru Aleksandra Stelika i S-ki w Warszawie, ulica Kotzebue Nr. 3.** (R. i Fr. 8215) (6—2)

DO Zakładu Stolarskiego „RODZINA“ w Petrkowie,

nadeszły żądane krzesła dębowe „Helena“ z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne Meble gotowe własnego wyrobu, gustownie wykończone **po cenach nader przystępnych.** (0—42)

Fabryka

TYTUNIUM I PAPIEROSÓW



BRACI K. i P. PETROW

W PETERSBURGU.

Istniejąca od 1864 roku.

Papierosy naszej fabryki, cieszące się dziś największym w pośród wyrobów wszystkich innych fabryk rozpowszechnieniem w Cesarstwie, nie znalazły dotąd należytego uznania w Polsce, a to głównie z tej przyczyny, że publiczność tutejsza przywykła do papierosów o wiele łagodniejszego smaku od największej palonych w Rosji. To też niniejszym mamy honor zawiadomić, że wypuściliśmy papierosy przygotowane **specjalnie dla Polski**, które obok wysokiego gatunku, jakim się odznaczają wszystkie wyroby nasze, są o wiele **łagodniejsze** od przygotowywanych dla Rosji.

Polecamy więc następujące papierosy:

Dubec bukiet, Dubec Azis, Stołeczne, Senatorskie, Dubec Keimak, Dubec Saff — po rs. 1 za 100 sztuk; **Kwieciek, Dubec Creplepi** — po 5, 10 i 25 sztuk opakawaliśmy w paczki papierowe. Nie kosztowny ten pakunek dał nam możliwość użycia do papierosów **najlepszego tureckiego tytoniu**, na co zwracamy uwagę znawców i amatorów **dobrego tytoniu**, nie zaś efektownego pakunku, który opłacają nabywcy kosztem dobroci towaru.

Do niektórych papierosów używamy bibułki białej ryżowej Abadie; bibułka ta jest o wiele lepszą od powszechnie używanej żółtej.

Byłoby do życzenia, aby Szanowna Publiczność nie powodując się przyzwyczajeniem, raczyła próbować bez uprzedzenia papierosy w białej bibułce, mianowicie: **Dubec bukiet i Senatorskie**.

Wyroby nasze dostarczamy stale do wszystkich znaczących składów tabaczych w Warszawie i na prowincyi.

Bracia K. i P. Petrow.

(R. i Fr. 8330)

(3-1)

Dona handlowy Ekspedycyjno-Komisowy
Józefa Lipszyc

w Warszawie — Przechodnia № 6.

Przyjmuje zamówienia na ubiory skórzane fabryki St. Petersburgskiej, to jest: Kurtki, Spodnie, Kozuski dla obywateli ziemskich i myśliwych, które hurtowo najmniej 6 sztuk sprzedawać będzie.

(R. i Fr. 2381)

(3-1)

Skład Płótna, Bielizny i Pościeli

JANA JAWORSKIEGO

Warszawa, Nowy - Świat Nr. 67.

Zaopatrzone we wszelkie płótna i Bieliznę stołową krajową i zagraniczną, w różnych gatunkach, oraz Bieliznę gotową, Pończochy, Skarpetki damskie, męzkie i dziecinne. Wielki wybór Kołder watowych i wełnianych w rozmaitych gatunkach, kolorach, deseniach, od rs. 5 kop. 25. Magazyn przyjmuje kołdry do roboty, tak z własnych jak i z powierzonych materiałów. Zamówienia z prowincyi wykonywają się z największą akuracją.

Na żądanie wysyłają się próby.

(R. i Fr. 7819)

(6-3)

Kantor Wekslu i Interesów
Bankierskich

GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na banki zagraniczne, jako to: Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżkie, Londyńskie i t. p.; daje zaliczenia na papiery wartościowe, na Pożyczkę premijową po rs. 200 i wyżej, ułatwiając rozpłatę nawet do rs. 5 miesięcznie; asekuruje Pożyczkę premijową od amortyzacji po kop. 50 od sztuki. — Sprzedaje Pożyczkę premijową na wypłatę po rs. 5 miesięcznie; po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. Główna wygrana rs. 200,000 wyszła w moim Kantorze w roku 1881, zaś w ostatnim ciągnięciu rs. 40,000 padła na Ser. 16,424 № 39. Zlecenia z prowincyi wykonywa jak najpункtualniej.

(R. i Fr. 7974)

(5-3)

Izydor Poznański i Syn

w Warszawie, ulica Nalewki 14.

Polecają swój Skład hurtowy i detaliczny **Haftów, Koronek i różnych białych towarów** po cenach przystępnych.

(R. i Fr. 8471)

(10-1)

!W stosunku innych zakładów ceny niższe 25%!

Pług Fabryki Sucheniego,

kilkakrotnie nagrodzone i uznane na konkursach. Odkładnie stalowe **podług formy pługów Sacka**, koleśne i bezkoleśne, parokonne. **Somochoły** na grunta ciężkie do głębokiej orki piętrowe, ze żyznami, lub z pogłębiaczami 2-ma, umocowanymi z tyłu pługa. Pługi podług oryginalnych Sacka i z takiegoż materiału. Pługi **Cichowskiego ulepszone** i takie uznane w czasie konkursu w Warszawie roku bieżącego.

Pługi i inne Narzędzia Rolnicze oddałem na wyłączną sprzedaż do zakładu **Hr. Skarbek i Hr. Ronikier w Warszawie**. Można także takowe nabywać w składzie nasion **W. Chotkowskiego w „Petrokowie“**. Na żądanie fabryka wysła cenniki i pługi na próbę, bez zaliczenia.

Adres. Przez stację D. Ż. W. W. Noworadomsk.

(4-3)

J. Sucheni w Gidlach.

Magazyn Mebli

Warszawskich i Zagranicznych
P. GLOBUS w Warszawie

przeniesiony został na Bielańską ulicę Nr. 5, 1-sze piętro.

(R. i Fr. 7903)

(12-4)

Akuszerka

Regina Tron

po specjalnem wykształceniu i kilkoletniej praktyce w Warszawie, zamieszkuje stale w **Petrokowie w domu Goldstajna**, przy ulicy Ekaterynskiej.

(3-1)

DO SPRZEDANIA

w domu Zarządu pocztowego w Petrokowie, na pierwszym piętrze: **różne meble, sprzęty gospodarskie i kwiaty**.

(1-1)

Skład najwiewszych MEBLI własnego wyrobu, Trumien Drewnianych, oraz wielki wybór Trumien metalowych różnej wielkości, poleca zakład Stołarski pod firmą **J. Krotfal**, ulica Moskiewska (Bykowska), dom p. Wienera № 237. Zamówienia budowlane, oraz na Meble zakład przyjmuje.

(10-1)

Podaje się do publicznej wiadomości iż Księgarnia i Skład Nut pod firmą **M. Pacewicz** w Tomaszowie Rawskim, przeszła na własność p. **Józefy Mazaraki** od 1 sierpnia b. r.

(1-1)

Szlazka fabryka Szrub i Mutter.

z powodu słabości właściciela zamierza zaraz sprzedać samo urządzenie za nieznaczną zapłatą. Wrocław, Berliner Strasse 40.

(R. i Fr. 8453)

(2-1)

Przyjmuje się

NASTANCYJE

Panienci uczęszczające do zakładów **naukowych**. Korepetycje na miejscu, oraz konwersacja w językach niemieckim i francuskim zapewnia się. Bliższa wiadomość u p. **Rontaler w domu W-go Popowskiego róg alei Aleksandryjskiej i Odeskiej** (Roksyckiego Przedmieście).

(2-2)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na **miarę** w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. Na **całe wagony z dostawą przed drzwiami**, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., także kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel** kurzony rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla obcego** dopelnia: z **osobowej stacji** — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacji** — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w **składzie z góry opłacającym**.

(13-7)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla **W. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu **W-go Golembowskiego**, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacer — wynajmują się na godziny.

(13-7)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści z francuskiego p. t. **Tajemnice pałacu sprawiedliwości**.

nie pragnął nie więcej i z zadowoleniem używał przy-
jemności obcowania z swym młodym sąsiadem.

Stosunek Renęgo względem hrabiny był poważ-
niejszy i z pewnością korzystniejszy. Oceniony słu-
sznie przez młodą kobietę, podzielił z nią w połowie
dobre jej czyny i wyszukiwał biednych, których ona
przez wrodzoną litosć wspomagała. Często w chłodne
wieczory, siedząc wspólnie przy ogniu kominkowym i
przy świetle lampy, czytował zajmujące dzieła, a ma-
tka i córka przyskubywały mu się z uwagą i za-
chwytem.

Marta Andrea Govio, liczyła natenczas 16 lat
wieku i niewiadomo było, co w niej więcej podziwiać,
czy piękność doskonałą, czy też jej słodycz w obej-
ściu, lub nadzwyczajną dobroć... Była ona bowiem
Aniołem z Cielry, a René w skrytości serca i w smach
swoich, uwielbiał cichy i tajemniczy sposób, w jaki
wspierała nędzarzy swymi darami.

I tak przeszło trzy lata... Trzy lata pracy mo-
zolnej, w nagrodę której umysł Renęgo zyskał spo-
koj, a serce nadzieję! Co trzy miesiące udawał się
w podróż do ojca i oddawał mu wszystkie swe oszczę-
dności. Obara zatem, jak u czynił obierając skromny
był na coś użytecznem.

W dniu, w którym go widzieli, René zdawał
się smutny i błąd. Przechadzał się po małym po-
koju chmurny i wzruszony, bezwiednie potrząsał
o ściany. Wzrok swój zapuścił w okolicę otaczającą
jego mieszkanie i oparty o okno, w głęboką pogrążył
się zadumę. Tak pozostawał przeszło pół godziny,
z głową wsparłą na rękach, z czołem spocznem i ze
łzami w oczach. Zamykając narazie okno, zawołał:
— Odwagi! Odwagi!.. i upadł na krzesło.— Ah!
nie udam teraz!... Stracone trzy lata szczęścia i spo-
łatwo to mówić odwagi — ciągnął dalej — ale gdzież

— Oh! nie będę mógł unieść sam — rzekło
dziecko.

— Jasiu — rzekł René wskazując na łomoki i
kającego w pobliżu.

— Jasiu — rzekł René wskazując na łomoki i
torbę pod różną, leżącą na ziemi — czy widzisz tor?
— Widzę, panie Larozierre.

— A więc dziś wieczór wyjmiesz klucz leżący
pod drzwiami, otworzysz do tego pokoju, zapalisz
świecę stojącą na stole i zabierzesz te dwa łomoki i
torbę.

— Nie! — zawołał — nie! jest to konieczność i
nie. — Nie! — zawołał — nie! jest to konieczność i
sam siebie; ale w tej samej chwili zerwał się raptow-
nie. — Dlaczego mam wyjeżdżać? — zapytał znowu
— Jasiu — rzekł René wskazując na łomoki i
kającego w pobliżu.

— Jasiu — rzekł René wskazując na łomoki i
torbę pod różną, leżącą na ziemi — czy widzisz tor?
— Widzę, panie Larozierre.

— A więc dziś wieczór wyjmiesz klucz leżący
pod drzwiami, otworzysz do tego pokoju, zapalisz
świecę stojącą na stole i zabierzesz te dwa łomoki i
torbę.

— Oh! nie będę mógł unieść sam — rzekło
dziecko.

Wasi i poszedł stworzyć dużą szafę; znajdo-
wał się w niej bielizna, ubrania i książki... wszystko
co do niego należało. Książki, stary towarzyśże lat
dziecinnych i młodości; przyjaciele często zapomnia-
ni, ale zawsze z radością znów witanii; przyjaciele
szczęśliwi, werni, w godzinach samotności i smutku!

Przewraczał w nich kartki i jedną po drugiej po-
układał ostrożnie na spodzie łomoka. Gdy i rze-
czy swe spakował w ten sposób, zszedł do pustych klas,
przebiegł je spoglądając na krzesło, na którym przez
lat trzy wykładał nauki, zalecał moralność i pracę
młodszym od siebie i rozpakował się.

— Tak, tu życie było ciężkie — rzekł — ale
dusza i umysł miał czas się rozwijać. Byłem sam
sobie panem i ojem licznym; sądził, że mój
pobyt tutaj nie był bezużytecznym i że uczynił
przebiegł cokolwiek dobrego.

Trzy tych rozmyślnych zagębił się w krzesle.
— Dlaczego mam wyjeżdżać? — zapytał znowu
sam siebie; ale w tej samej chwili zerwał się raptow-
nie. — Nie! — zawołał — nie! jest to konieczność i
nie. — Nie! — zawołał — nie! jest to konieczność i
sam siebie; ale w tej samej chwili zerwał się raptow-
nie. — Dlaczego mam wyjeżdżać? — zapytał znowu
— Jasiu — rzekł René wskazując na łomoki i
kającego w pobliżu.

— Jasiu — rzekł René wskazując na łomoki i
torbę pod różną, leżącą na ziemi — czy widzisz tor?
— Widzę, panie Larozierre.

— A więc dziś wieczór wyjmiesz klucz leżący
pod drzwiami, otworzysz do tego pokoju, zapalisz
świecę stojącą na stole i zabierzesz te dwa łomoki i
torbę.

— Oh! nie będę mógł unieść sam — rzekło
dziecko.

René stał chwil kilka w niemem zachwycie.
Cyganka w istocie nad wyraz piękną była. Oczy
czarne, błyszczące złośliwością i zuchwalstwem, wło-
sy jak skrzydło krucze, płeć matowej białości, jak
płeć cór plemienia Izraela, usta karminowe zaledwie
ukrywające rząd zębów drobnych i białych, jak sznu-
rek perel, rysy i postawa starożytnej Rzymianki. Zda-
wało się, że wszystkie dary natury zlały się na przy-
ozdobienie tej dziewczyny, zrodzonej zapewne w ka-
le występku i przeznaczony na włóczęgę w towa-
rzystwie biedaków, których czeka więzienie. Włosy
jej splecione trzy razy otaczały głowę. W uszach miała
długie koleczyki, spadające do ramion i wydające dźwięk
ilekroć poruszyła głowę. Całe jej ubranie, odpowiad-
nie do jej pochodzenia: stanik bladeo-niebieski, przera-

— Nie mam prawa być wymagającym i wie-
działem dobrze co mnie czeka, gdy się puścił na tę
drogę — odpowiedział młodzieniec.

— Byłżebyś już doświadczonej w życiu?

— Straszliwie panie; ojciec mój był bogatym...
zbrodnia pozbawiła go majątku, a nawet dobrego imie-
nia. Matka umarła ze zgrzyoty! W chwili tej stra-
snej katastrofy, ja kończyłem właśnie nauki i Bóg
tylko świadkiem, jakie nadzieje zakładałem na przy-
szłość... ale wszystko się rozwiało w tym dniu nie-
szczęśliwym... całą siłą woli stłumiłem ambitne ma-
rzenia i obrałem zawód nauczyciela. Taka jest prze-
szłość moja w krótkich słowach. Dziś, wstępu-
jąc w życie przyciśnięty potrzeba, nie czuję jednak
w sercu ani gorczy, ani zawiści; dziękuję tylko Bogu
za łaskę niespodziewaną, za chleba kawałek dla ojca
i dla mnie.

Słowa te wypowiedziane były w sposób prosty
i wzruszający, ksiądz zdawał się nimi rozrze-
wniony.

Posiłek był tak skromny jak i mieszkanie;
skończył się więc wkrótce, poczem obydwaj rozma-
wiający wyszli do ogrodu.

— Czy ojciec mieszka z panem? — zapytał ksiądz
po chwili.

— Nie — odpowiedział René — ojciec mój jest
słaby i potrzebuje ciągłych starań, których nie mógł-
bym mu zapewnić; umieszczony więc jest w domu
zdrowia, a ja czuwam nad nim zdaleka.

Na nieustannej rozmowie ubiegł dzień cały, bo
jakkolwiek ludzie ci nigdy się przedtem nie znali,
wiele mieli sobie do powiedzenia. Ksiądz był już
w wieku podeszłym, a nauczyciel młodzieńcem; obaj
jednak poważnie zastanawiali się nad życiem i dużo
przecierpieli; to zbliżyło ich do siebie, a szczerą sympa-

Nauczyciel zachwycał go swą dowcipną rozmową i nieraz, gdy próżność hrabiego unosiła go zbyt wysoko, dawał nader trafne odpowiedzi. Hrabia też

Hrabia Andréa liczył lat 48, był człowiekiem dumnym i chciwym, a przytem obarczonym licznymi

Wszystkie wieczory wolne od domowej pracy przepędzał w zamku, a z biegiem czasu stał się tam nietylko codziennym gościem, ale nawet pożądanym

Hrabia Andréa Gavioli (z którym później obszer- niejszą zabieramy znajomość), poznał w nim czło- wieka zdolnego i posiadającego wyższe wykształcenie, nad to jakie wymaganiem jest od zwyčajnego nauczy- ciela, dlatego przyjął go u siebie z wielką ser- decznością i oddał całą bibliotekę do jego użytku. To najprzede pozwoliło hrabiemu, nadzwyczaj było

Przykrości przeszedł dosyć szkoła jednak nie od czasu zamieszkania Renego w tym domu.

I rzeczywiście, trzy lata już upłynęło spokoju- siebie młody człowiek, obejmując w posiadanie ten

— 7 —

tyja jaką nagle dla siebie uczuli, ułatwiła wzajemne porozumienie.

Gdy wyszli wieczorem, ksiądz odezwał się:

— Muszę przedstawić pana w dwóch miejscach, gdzie być konieczne potrzeba, to jest u burmistrza i w zamku.

— I owszem—odpowiedział młodzieniec, postę- pując za swoim gospodarzem.

Wizyta u burmistrza trwała krótko i nie odzna- czała się niczem szczególnem, był to bowiem czło- wiek obojętny na wszystko; w zamku za to odwie- dziny przeciągnęły się nierównie dłużej i i powtórzyły znów nazajutrz.

— To są czarujące istoty! — odezwał się młody nauczyciel do proboszcza, gdy opuścili dom ten.

— To prawda, — odpowiedział ksiądz — czy- nią one wiele dobrego w tej okolicy i bardzo są ko- chane.

— Hrabia szczególnie wydała mi się pełna ła- godności i miłosierdzia.

— Tak jest — odpowiedział ksiądz — ale i córka stanie się jej godną, bo jeżeli dalej tak postę- pować będzie, z czasem czcić ją będą jak świę- tość...

— Ah! księżo proboszczu — rzekł René — je- żeli się myślę, to w sądzie tym jest zbyt unie- sienia.

W kilka dni po swoim przybyciu do Civry, René Laroziere zajął przeznaczoną posadę. Szkoła, świeżo zbudowana, wznosiła się niedaleko od probos- twa i kościoła; klasy w niej były obszerne i miesz- kanie nauczyciela przyzwoite. Z pokoju do pracy okno wychodziło na mały ogródek, zasadzony drze- wami owocowymi, a ztamtąd rozciągał się widok na wieś uroczą.

— Spędzę tutaj całe moje życie — mówił do

— 6 —

— To dobrze, pamiętaj tylko, abys nikomu nie

— Ohi nie oddałeś się... Zresztą pan wiesz, że

— Gdy przybędziesz do Long-Pont, będziesz

— Rozumiem doskonale.

— Kto ci powiedział, że odjeżdżam? Nie odjez- dzam zupełnie, oddalam się tylko na kilka dni, a nie

— No dobrze, zgadzam się. Ale gdzież pana

— Czyś mnie dobrze zrozumiał i wiesz, że za

— No, ale sporto mam do roboty! — zawołał

— Nie... jeżeli cię zapytają o nazwisko podroz- nego, nazwiesz go panem darty.

— Pana Laroziere!

— Zamiesz to wszystko do Long-Pont na sta- cję pocztową i powiesz, że to są pakunki podróżne-

— To co innego panie.

— Znamę ci Jasinu podwójnie.

— Jak pan chcesz, ale to będzie bardzo

— Nie — rzekł René przedko — nie chcę tego

— Ale niech to pana nie gniewa; co ciężkiem

— Na tę odpowiedź zachmurzyło się czolo nauczy-

— 10 —

Chłopiec po tych słowach oddalił się i Laro- zierre sam pozostał.

Wkrótce potem wybrał się w pole. Szedł zwol- na wąską ścieżką, aż znalazł się na wierzchołku wzgórza de Saint-Sérez, wznoszącego się nad uroczą doliną Hermental'u, gdzie dopiero usiadł wpatrując się w uroczy krajobraz.

Po lewej stronie siedzącego, wznosiły się wyso- kie góry, których wierzchołki nikły w przestrzeni. Potoki łącząc się na pochyłości skał, spadały prosto- padle przez wyłomy wąwozów, a sosny i modrzewie poruszane północnym wiatrem, zdawały się wirować w szalonym tańcu.

Na prawo—ukrywała się dolina rozkosznie obla- na światłem. Słońce pogrążone w chmurach purpu- rowych, obrzucało różową powłoką dachy łupkowe Hermental'u i Civry. W oddaleniu las Mestald'u go- rzał, jak gdyby łuną pożaru, a bliżej natura układa- ła się do snu ostatecznie, pod płaszcz mgły gęstej, która pomaleńku opadała na pola i zalegała je zu- pełnie.

René, który już kilkakrotnie podziwiał ten wi- dok, czuł się tym razem więcej wzruszonym niż zwy- kle. Dawniej cieszył się temi skarbami, jak bogacz ziemski, pewny, że nie straci ich nigdy, a tego wie- czoru sądził, że po raz ostatni zmuszonym jest je oglą- dać. Odjeżdżał z miejsc tych, tracił lat trzy szczę- śliwie tu spędzonych, wiedząc dobrze, że trudno bar- dzo powrócić ztamtąd, dokąd się udawał.

— Paryż — mówił — to miejsce, gdzie powi- nieniem się udać. Tam tylko można żyć i zapomnieć W Paryżu ludzie bogacą się, lub giną!

Noć się zbliżała, gdy schodził ze skały, na któ- rej spoczywał i udał się ku zamkowi, ukazującemu się w pośród mgły, jak mały czarny punkcik.

René podążył spiesźnie. Wtem nagle zatrzymał go szczególny widok. O kilka kroków od niego za

— 11 —